Nr. 76. We Lwowie, Wtorek dnia 2. Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie (bez *Tyg. Niedz.*):
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . **5** złr. — ct.
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „
Za ***Tygodnik Niedzielny***, jako dodatek do *Gaz. Nar.* nadliczbowo lub pod osobnym adresem posyłany, kwartalnie . . . . . **35** „

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie — „ 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „**KRZYWDA i ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 35 „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na r. 1867 60 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . 42 „

Z ryciną Kazimierza Wielkiego . 50 „

Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „

Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojca z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Zniesienie Rady stanu królestwa Polskiego.

Było to w r. 1861 — gdy naród Polski się przebudził i w imponujących objawach okazał swoją żywotność, swoją postępowość, swoje potężną solidarność, swoję moralną niepodległość. Wówczas, zanim jen. Chrulew przybył z wojskiem do Królestwa, prestraszony car postanowił słowami, oddawna dla uszu polskich nieznanemi, zakląć nieokreślone niebezpieczeństwo, powstrzymać siłę, wydobywającą się z karbów jej narzuconych, chociaż nie mającą świadomości samej siebie. Wówczas, między innemi niespodziewanemi wyrazami ojcowskiej łaski, wypadło słowo Rada stanu, a ukaz ją tworzący został w Petersburgu w dniu 26. (14.) marca podpisany. — We 12 dni potem, jen. Chrulew starał się zatopić w krwawej kąpieli na ulicach Warszawy niepojętego ducha, straszącego cara a razem z nim i obietnice carskie.

Darmo, — tak zwana przez Moskali *nrawstwienna* rewolucja, rewolucja moralna, nieujęta, szerzyła się po kraju. Trzeba się było poddać kuracji markiza Wielopolskiego, któremu udało się pozyskać dla swej metody brata carskiego. Przybyli obaj do Warszawy, aby gonić na jednych drogach za odmiennemi celami, wyrokami historji i logiki świata na zawsze z sobą złączeni. Jęli się najprzód specjalnych dla Królestwa instytucyj, jakoby narodowych. Wówczas też Rada stanu stać się miała z czczego słowa, instytucją żywą, najwyższego krajowego znaczenia. Tą drogą Polacy mieli wkroczyć do sfer rządowych, oddawna zapomnianych przez nich. — Rada stanu miała się stać w połowie francuzkim *Conseil d'Etat*, w połowie jakimś mianowanym parlamentem, a więc układać projekta do praw, słuchać raportów władz rządowych centralnych, roztrząsać budżet, sądzić sprawy administracyjne, legitymować szlachtę królestwa, a co najważniejsza, być najwyższą instancją powołanych wówczas do życia bez życia organów autonomicznego rządu, Rad powiatowych i Rad gubernialnych, rozsądzać skargi na ich decyzje, rozsądzać spory nawet, powstałe między niemi a władzami i komisarzami rządowymi.

Lecz rewolucja moralna szerzyła się dalej, niepowstrzymana reformami, przez nikogo prawie niepożądanemi, witanemi z radością przez tych tylko, którzy byli dosyć uzdolnieni, aby snuć plany umiejętnego wyzyskania ich na pożytek ojczyzny. — Szerzyła się, szalała nawet, ›wrzód się zebrał‹ podług życzeń cynicznie odważnego markiza, lecz razem z nim pękły pajęcze sieci nowej organizacji, rozwiały się mrzonki osobliwszego patrjoty, i mrzonki żądnego władzy i działania brata carskiego. Jeden za drugim opuścili wkrótce Warszawę, w Królestwie stary chirurg operował, nie odwołując się do rad markiza. Przystąpiono następnie do leczenia znanemi światu na ohydę systemami, innemi niż doradzane niegdyś przez markiza, a Rada stanu, pozbawiona podstawy krajowej w radach powiatowych i gubernialnych, z których jedne zeszły się tylko po to, aby wysłuchać komisarza rządowego, a drugie nigdy się nie schodziły, opuszczona od niezawisłych obywateli, złożona z urzędników, funkcjonowała jak piąte koło u wozu zarządu moskiewskiego w Królestwie.

Nie w zniesieniu więc Rady leży cios, zadany polskości ukazem z d. 22. marca — leży on w tem, co ukaz natomiast rozporządza.

W pobliżu Rady, pod cieniem moskiewsko-krajowych instytucyj, wzrastał potwór, który wraz z bytem narodowym i te instytucje ma dziś pochłonąć. Ukazy z 4. marca 1864 szpecąc i okrutnie wykładając, uwłaszczenie, piękne dzieło powstania, nadały własność włościanom Królestwa, dla ich zaś wykonania został ustanowiony Komitet Urządzający. Kardynalną zasadą tej instytucji było, aby żaden Polak, z imienia nawet, nie brał w niej udziału. Pierwszem zadaniem jej było zniszczyć tak zwaną polską szlachtę, a zatem nie oglądając się na żaden ukaz, tak rozdawać ziemię, aby zrujnować gospodarstwa i zatrzeć w ludzie pojęcie własności. W tym celu wszelkie władze winne komitetowi posłuszeństwo. Trzeba było następnie obmyśleć zapowiedzianą lecz niezaprojektowaną nawet indemnizację, a zatem wypadło poddać komitetowi zarząd skarbowy Królestwa. Trzeba było oświecić włościanina o znaczeniu ukazów i chęci cara, a zatem oddano pod wszechmocny wpływ komitetu wydział oświecenia. Wypadło ziemie kościelne oddać włościanom, a ztąd komitetowi polecić nową organizację duchowieństwa. Organizacja gmin, zaprowadzona przez władze wojskowe, pokazała się niedokładną, a zatem oddano ją pod uregulowanie obeznanego z włościańskiemi rzeczami komitetu. Powstały spory w skutek gospodarstwa komitetu, nakazano mu więc je rozsądzać. Rozdano mieszczanom grunta miejskie, któż jak nie komitet znowu mógł sprawy tej dokonać, komuż jak nie jemu oddać zarazem uporządkowanie miasteczek i ich majątku? W lat dwa niespełna ten potwór więc wyrósł na wszystko chłonącego smoka, a nie tajonem zdaniem jego i duszą ożywiającą jego czynności jest, rozprządz polskie społeczeństwo, zrujnować i zniszczyć wszystko co polski charakter zachowało. — Potwór ten zaś, to o tysiącu rąk poczwara, rąk, spędzonych od wszystkich krańców Moskwy, szumowin, nienadających się do moskiewskiej organizacji, bo niełatwo Moskwie popisać się tym nawet zasobem, jakiego gdzieindziej do tępienia polskości używano. W kraju panowania formy, niewiele się tym brakiem troszczono. Spędzono organizatorów, nadano wysokie tytuły, wielkie gaże i powiedziano: gospodarujcie jak chcecie, byle cel zniszczenia na społecznej drodze został osiągnięty. Bardzo często zdarza się widzieć w Królestwie takiego bohatera zniszczenia o 20 latach wieku i 3 tysięcach rubli pensji, któremu jako prezesowi komisji włościańskiej los powiatu całego wydany. Nie daniej jak rok temu rząd moskiewski całą tę taranową organizację *in gremio* oddał pod dozór policji.

Takiemu to komitetowi car ukazem swoim przekazuje te czynności Rady Stanu, które nie przechodzą jeszcze na rzecz władz petersburgskich, jako to odbieranie raportów od pozostałych jeszcze do czasu zniesienia władz centralnych — cały zaś ukaz do wykonania oddaje namiestnikowi wespół z komitetem urządzającym, chociaż właściwy rząd Królestwa, Rada administracyjna, istnieje dotąd niezniesiona.

Nie zapomniawszy o przekazaniu senatowi petersburgskiemu spraw szlachectwa, kwalifikującego w Królestwie do najpierwszej zaguby, zapomina ukaz o wskazaniu instancji dla rad powiatowych i rad gubernialnych, mającej zastąpić Radę Stanu. Instytucje te więc, niezniesione urzędownie, nie mają się już zapewne przebudzić.

Co do budżetu Królestwa, to ten od roku już przekazany petersburgskiemu ministerstwu finansów, bez zrównania jednak w ciężarach Królestwa, wydanego na łup urządzenia.

Ukaz więc z 22. marca, znoszący Radę Stanu, zapowiadający dopiero ›połączenie z rządem carstwa, to więcej aniżeli zniesienie Królestwa, bo wraz ze zniesieniem jest to zaprowadzenie takiej odrębności, która się w Petersburgu wydaje konieczną do dokonania dzieła rozkładu polskiego społeczeństwa i do ruiny kraju.

Przekonani jesteśmy, że widmo, którego miana znieść nie może ucho moskiewskie, skłoni cara do podpisania jeszcze jednego ukazu, znoszącego tytuł królestwa Polskiego, lecz faktycznie to już zbyteczne. — Z odrębności Królestwa tyle pozostało, ile trzeba na wyrwanie jej z korzeniem — pozostał komitet urządzający. Znamy jeszcze drogie nabytki swojskiej czy przyswojonej cywilizacji, co tkwią jeszcze odosobnione w Królestwie, i istnieć mogą mimo zniesienia Królestwa. — Mimowolne przerażenie krępuje nam usta aby ich nazwę wypowiedzieć, lecz przekonani jesteśmy, że duch moskiewski, sympatyczny li w dziele zniszczenia, już dawno podpisał ich wyrok w ciemnicach carskiej kancelarji dla spraw Królestwa.

Tak więc posuwa się próżnia zniszczenia i dziś dotknęła się już granic swiata zachodniego. — Nie żebrzem litości u nikogo, lecz chcemy aby świat wiedział, że olbrzym stanął już u bram jego na zmordowanem ciele Polski, i niesie mu swoje komiteta urządzające, mające zniszczyć pojęcia własności, a podżegana chciwością rozbudzić nienawiść między członkami jednego społeczeństwa; niesie organizację caratu, mającą zatrzeć wszelkie cechy moralnej indywidualności: ; niesie nietajone już synody, mające połączyć wszystkie obrządki w jedną religię potężnego cara, Boga ziemskiego — kierować sumieniami za pomocą jego rozporządzeń. Stanął już u wrót jego tak zbrojny olbrzym, dotrzymując tak przyrzeczenia, publicznie światu ogłoszonego przez lorda Russela w parlamencie angielskim, że po stłumieniu powstania polskiego, powróci wszystkie narodowe instytucje, — stanął i drży z radości, ›że widać nareszcie pruskie i austrjackie widety, których już mara Polski nie zasłania.‹

A dla tej mary cóż pozostało, co pozostało dla braci z nad Wisły, zza Niemna i Bugu, odtąd jednakową dolą połączonych? Skupiając zmęczonego ducha, życiem tajonem, najgłębiej wewnętrznem rozwijać się po cichu i dotrwać wiernie na stanowisku, przez Boga Polsce powierzonem, dotrwać do czasu, gdy Opatrzność na porządku dziennym świata postawi kwestję moskiewską!

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg. zaprzeczyła kategorycznie wiadomości, podanej przez pragską *Politik*, jakoby przymierze między Prusami a Austrją już zawarte zostało. *Politik* nie może wobec takiego zaprzeczenia urzędowego obstawać przy swojem zdaniu, przytacza jednak korespondencję z Berlina, w której jej piszą, „że pogłoski o przymierzu austrjacko-pruskiem coraz więcej się utwierdzają. Celem tego przymierza ma być zgodne z Prusami postępowanie w kwestji wschodniej.“ Zarazem donosi korespondent, że w traktatach, zawartych między Prusami a państwami południowo-niemieckiemi, jest także punkt, dotąd nie

Zakłady robotników.

Odwidzając zakłady Bochni i Wieliczki, gdzie pracuje taka wielka ilość robotników, czytając opisania miejsc, otaczających zbiory oleju skalnego w Galicji, byliśmy uderzeni tą okolicznością, iż ci, co najwięcej się przyczyniają do wzbogacenia rządu i przywatnych przedsiębiorców, to jest robotnicy tych zakładów, nie mają żadnych wygód do życia, nie mają mieszkań dostatecznych, nie mają tanich a porządnych restauracyj, łaźni, praczkarń, nie mają zakładów dla kształcenia swych dzieci, lub uprzyjemnienia sobie życia, kiedy czas jest sposobny ku temu. U nas robotnik uważa się jeszcze jako inteligentna tania maszyna, którą łatwo bardzo zastąpić w razie zepsucia się. Nie tak patrzą na robotnika w zachodniej Europie, dla tego też i robotnik tam wykształcił się na prawdziwego obywatela kraju, kocha go, miłuje, gotów oddać za ń mienie swe i krew, bo kraj ten robi wszystko, żeby podnieść moralny stan i ulepszyć materyalny byt klasy, fizycznie pracującej.

Czemuż u nas nie ma tego? A u nas tego dopiąć daleko łatwiej, jak gdzieindziej, bo kraj nasz rolniczy, bo robotnik nasz mniej wymaga jak zachodni, i mniej pracuje.

Co zrobiono dla robotników w niektórych miejscach Europy, pozwólcie iż wam opowiem, żeby dopełnić obrazu, który skreśliłem pisząc o instytucjach kooperacyjnych, a może i w naszym kraju znajdą się dobrodzieje, co przypomną świetne czasy rzeczypospolitej, kiedy każdy obywatel bogaty uważał za obowiązek swój, krajowi, który go wzbogacił, oddać choć cząstkę z tego czego miał do zbytku.

Zapewne już słyszeliście, że Napoleon III. sam nakreślił plan domów robotniczych, które będą budować prywatne kompanie lub rząd i sprzedawać robotnikom po nadzwyczaj taniej cenie, za wypłatą na długi termin. Lecz nie on tę myśl podał.

Najpierwszy przykład zajęcia się bytem klasy robotniczej podało miasto Miluza (Mulhouse) w Alzacji. W 1853 roku utworzyło się w tem mieście prywatne towarzystwo, któremu rząd przyszedł w pomoc z 300 tysiącami franków, z warunkiem, że towarzystwo wyda nie mniej jak 900 tysięcy franków i nietylko wybuduje pomieszkania dla robotników, lecz i zakłady dla ogółu korzystne, jak naprzykład tanie łaźnie, praczkarnie i t. p. Na czele towarzystwa stanął Jan Dolfus, który z 60 akcyj, wypuszczonych po cenie 5 tysięcy franków, wziął 35 akcyj.

Towarzystwo to, złożone z bogatych fabrykantów, mając na względzie nietylko dobro ludzkości, lecz i przywiązanie lepszych swych robotników do miejsca pobytu, postawiło za warunek, nie mieć żadnej korzyści materjalnej w tem przedsięwzięciu. Roboty pod zarządem Dolfusa prowadziły się nadzwyczaj energicznie. W pierwszych czterech latach istnienia stowarzyszenia stanęło 300 domów w części miasta, zakupionej przez towarzystwo, i która przybrała nazwę miasta robotników (Cité ouvrière).

Zbudowano oprócz tego łaźnie i praczkarnie, urządzono restaurację, w której najbiedniejszy człowiek znajdzie porządne i z dobrych materjałów złożone jedzenie za bardzo nizką cenę, bo żywność sprzedaje się w cenie, po której się zakupuje. Średnia cena potrawy w ogóle jest 10 centymów (4 centów austrjackich); obiad, z trzech potraw złożony, dobrej zupy, sztuki mięsa i jarzyny, kosztuje 50 centymów, t. j. 20 centów austrjackich, a dodają do tego i szklankę wina. Za łaźnię i za ręcznik płaci się 20 cnt. (8 cnt. austr.) W praczkarni za 5 centymów (2 centy austr.) każdy może pracować dwie godziny. Łaźnia, urządzona tak tanio, wywarła wyborny wpływ na czystość robotników, a zatem i stan ich zdrowia. Robotnicy nadzwyczajnie polubili łaźnię i prawie co tydzień uczęszczają do niej. Dla sprzedaży różnych najpotrzebniejszych w każdem gospodarstwie rzeczy, urządzono magazyn, w którym robotnik może tanio kupić meble, kuchenne naczynie, odzienie i obuwie.

W tem tak powstałem mieście ulice są szerokie, sadzone drzewami, mają trotuary gazem oświecone; kanalizacja, dobrze urządzona, zachowuje pod domami czystość powietrza. Domy zbudowane w kwadrat, po cztery razem. Każdy dom służy za pomieszkanie dla jednej rodziny i zajmuje oddzielny kąt. Domy są piątrowe, składające się z trzech pokoi, kuchni, piwnicy i strychu; wejście oddzielne. Przed domem znajduje się mały ogródek, zajmujący przestrzeni razem z domem 150 metrów kwadratowych. Dom taki z ogródkiem towarzystwo sprzedaje za 2000 do 2800 franków, i chcąc ułatwić robotnikowi ojcu zakupno podobnej własności, rozkłada termin spłaty na 15 do 18 lat, tak że miesięcznie robotnik płaci po 13 fr. 50 cnt., a po 15 lub 18 latach, dopłaciwszy przy wejściu w posesję 200—400 franków, staje się właścicielem zupełnym domu. Kto wie, jak jest wygórowana cena ziemi w zachodniej Europie, ten pojmie jakie to wielkie dobrodziejstwo dla biednych ludzi. Domy te ledwie się tylko wybudują, natychmiast znajdą albo kupca, albo człowieka który je najmie. Robotnicy mają swój kątek, nie idą po pracy do karczmy jak dawniej, lecz bawią się w domu lub w ogródkach, które, wszędzie aż miło patrzeć jak czysto i porządnie urządzone, dają właścicielowi potrzebną jarzynę na rok cały. Dla nieżonatych robotników wybudowany jeden wielki dom, w którym można mieć za 7 do 10 fr. na miesiąc pokój czysty, porządny z umeblowaniem i pościelą, która się co miesiąc odmienia.

Dziś miasto robotnicze składa się z przeszło tysiąca domów, w których mieszka do 15 tysięcy mieszkańców.

W miarę jak się powiększa miasto, tworzą się i nowe instytucje dla pierwszych potrzeb. Utworzono np. ochronę dla dzieci, urządzono piekarnię, gdzie pod warunkiem płacenia gotówką można kupić chleb o centym taniej na każdym funcie, jak gdziekolwiek indziej. Oto jest stan miasta robotników w Miluzie w tej chwili. Popęd nadany, codziennie się doskonalej rozwija, i do czego dójdą instytucje robotnicze w tem mieście, przyszłość prędka okaże. Daj Boże żeby i u nas znaleźli się naśladowcy.

ogłoszony, który oznacza dokładnie chwilę, kiedy przymierze zaczepno-odporne czynnie ma się objawić. Artykuł ten traktatu ma według korespondenta wprost przeciw Francji być wymierzony.

Pogłoski o istnieniu przymierza prusko-moskiewskiego, do którego miała się i Rumunia, a według innych doniesień, i Włochy przyłączyć, zwróciły uwagę pism wiedeńskich, w skutek czego domagają się jedne jak najspieszniejszego przymierza Austrji z Francją, a inne przymierza z Prusami, gdyż wrazie, gdyby przymierze potrójne czy poczwórne, o którem słychać, rzeczywiście istniało, byłaby Austrja z wszystkich stron przez wrogów otoczoną.

Półurzędowa *Wiener Abdp.* zamieściła artykuł obszerny w sprawie „reform administracji politycznej“, którego celem wykazanie zajętego w tym względzie przez rząd stanowiska. Wiadomo, że z powodu reorganizacji władz politycznych w niektórych krajach koronnych, podniosły dzienniki wiedeńskie krzyk nadzwyczajny, wyrzucając rządowi, że przedsięwziął tę nową reorganizację i podział polityczny bez zapytania i zezwolenia Rady państwa, że wszystko co w tym względzie przedsięwziął, oktrojował. Po ustąpieniu hr. Belcrediego, powstrzymano w tym względzie dalsze kroki, i prócz Galicji, Salzburga i Krainy nie przeprowadzono zamierzonej reorganizacji, której główną podstawą jest oddzielenie sądownictwa od administracji i w innych prowincjach. Otóż z artykułu półurzędowej *W. Abd. Post*, który broni rządu i odpiera zarzuty, jemu z tego powodu czynione, widać, że nowy minister spraw wewnętrznych, hr. Taaffe, dalej w kierunku przez hr. Belcrediego rozpoczętym postępować i reorganizację polityczną przeprowadzać zamierza.

Cesarz ma się osobiście udać na wystawę paryzką, lecz nie ma jeszcze w tym względzie żadnej pewności, zawisłem jest to bowiem od wypadków, jakie w Austrji w czasach najbliższych zajść mogą; być zresztą może, że koronacja, prace rajchsratu itd. staną takiej podróży na przeszkodzie. Pewnem jest tylko, że do Paryża pojedzie arcyksiążę Karol Ludwik, i będzie obecnym przy rozdawaniu nagród.

W sprawie koronacji króla węgierskiego, którą się teraz i w Peszcie i w Wiedniu zajmują, donoszą dzienniki peszteńskie, że przez Dunaj, obok mostu łańcuchowego, dwa mosty nowe rzucone zostaną, by ułatwić komunikację. Ceremoniał kościelny koronacji składa się z następujących punktów: 1) król ma przez trzy dni pościć, by się przygotować do koronacji. 2) Koronacja odbyć się może tylko w niedzielę. 3) Król musi publicznie złożyć przysięgę. 4) Biskup prosi w modlitwie, by Bóg pomazańca błogosławił. 5) Księża proszą w litanii wszystkich świętych, by za pomazańcem, który tymczasem klęczy, do Boga wstawili się. 6) Biskup namaszcza prawą rękę króla na ramieniu, łokciu i w kostce. 7) Następnie odbywa się msza uroczysta, podczas której bierze biskup miecz, a pomodliwszy się oddaje go królowi mówiąc: „Przepasz nim twoje biodra, ale pomnij, że święci nie mieczem, lecz wiarą zwyciężyli.“ 8) Biskup zakłada królowi koronę. 9) Wręcza mu berło. 10) Prowadzi do tronu, poczem odprawia się msza do końca.

Gwardja szlachecka węgierska ma być przywróconą.

Prusy. Parlament niemiecki uporał się już z uchwaleniem 29 artykułów konstytucji związkowej. Ponieważ większość parlamentu tego do bezwzględnych zwolenników p. Bismarka należy, więc zapadają uchwały wszystkie zupełnie po jego myśli, i tylko czasem objawi się jakieś niezawiślejsze, niekoniecznie p. Bismarkowi dogodne zdanie. Jak wiadomo, nie należy prezes ministrów do ludzi zbyt cierpliwych, jego odpowiedzi są też niepospolicie ostre. Jedną z najciekawszych odpowiedzi p. Bismarka jest następująca: „Ależ nic dziwnego, że ktoś, co przez pięć lat walczył, zdrowie swoje poświęcił i wreszcie osiągnął co osiągnięte zostało, łatwo się zapala. Żaden z panów nie wie czem mnie dotknąć może, bo nie znacie moich walk, nie znacie ogólnego położenia politycznego i nie macie wyobrażenia jak to trudno traktować z obcemi rządami, jeżeli się nie ma poparcia ze strony własnego parlamentu.“

Francja. Wzburzenie umysłów we Francji, według korespondencyj paryzkich do pism niemieckich, ma być bardzo wielkie. Miało już nawet przyjść do demonstracyj publicznych. Powód bezpośredni miał dać zakaz nowy przedstawienia jakiejś sztuki teatralnej. Równocześnie słychać o zmianie ministerjalnej.

Kwestja luksemburgska dotąd nie wyświecona. Mniemanie, że układ względem sprzedaży Luksemburgu już zawarty, jest powszechnem. Według najnowszych korespondencyj z Paryża, ugodziła się już Francja z Holandją co do punktów głównych, chodzi jedynie jeszcze o warunki małego znaczenia. Prusy dały już według tej korespondencji swoje zezwolenie i mają zupełnie biernie się zachowywać. Co do zniesienia zupełnego twierdzy, toczą się jeszcze rokowania. O zmianie ministerstwa słychać, że p. Moustier stanowczo ustąpi a jego miejsce zajmie p. Lavalette, a ministrem spraw wewnętrznych ma zostać Jerome Dawid albo Chevreau. Powodem dymisji Walewskiego, której ostatecznie cesarz dać nie chciał, było stanowcze oświadczenie Rouhera, że jeżeli Walewski prezydentem Izby nadal zostanie, nie może rząd na większość liczyć. Lewica i centrum okazywały Walewskiemu przy rozstaniu się swoje uszanowanie, z wszystkich stron podawano mu ręce. Krzesło prezydjalne zajął p. Schneider. Co do dalszych zmian w gabinecie dodają, że także jenerał Fleury i były prefekt policji, Boitelle, wejść mają w skład nowego gabinetu. Taka zmiana uważanąby być musiała jako zapowiedź ważnych wypadków. Wiadomość o uchwalonem przez ciało prawodawcze zniesieniu aresztu za długi, ogromną w Clichy, gdzie dłużników osadzają, wywołała radość. Cały gmach uiluminowali uwięzieni dłużnicy i wyprawili świetną ucztę, przyczem na cześć ciała prawodawczego niezliczone spełniano toasty. Zarazem uchwalono wysłać do prezydenta Izby deputację, złożoną z 5 członków, aby w imieniu wszystkich dłużników podziękowała ciału prawodawczemu za powzięcie takiej uchwały.

Korespondent paryzki angielskiego *Globe* wspomina, że cesarz Napoleon starał się przez umyślnie w tym celu do Florencji wysłanych pełnomocników, o przymierze zaczepno-odporne między Francją a Włochami. Rząd włoski oświadczył, iż przymierza takiego zawrzeć nie może. Oburzenie rządu francuzkiego przeciw Włochom nie trudne do pojęcia, i podejrzenie, że między rządem włoskim a pruskim zostało już poprzednio zawarte przymierze, tak, że w kołach urzędowych panuje przekonanie, iż przymierze moskiewsko-prusko-włoskie jest faktem już dokonanym (?)

Inspirowana *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że telegram *Indep. belge* o istniejącem już między Prusami a Francją porozumieniu co do wcielenia Luksemburgu do Francji — jest zupełnie bezzasadnym.

Belgia. W Izbie belgijskiej, odczytał temi dniami minister wojny sprawozdanie o uzbrojeniach mocarstw europejskich, z którego ciekawych dowiadujemy się rzeczy. Tak wykazał minister, że we **Francji** sporządzają z pospiechem 480.000 karabinów, według systemu Chassepol, który i w Anglii i w Belgii przyjęto. Do 1. marca 1868 ma być ta broń rządowi odstawioną. W **Prusiech** zatrzymano dotychczasowy system broni igiełkowej, fabryki są w sposób nadzwyczajny dostarczaniem tej broni zajęte. W **Austrji** przerabiają 600.000 karabinów według systemu Wänzla, których połowa ma być do końca roku ukończoną. Bawarja, Wirtemberg, Baden i Darmstadt przyjęły system pruski. W **Anglii** przekształcono już 150.000 karabinów, a do końca roku ma być jeszcze 350.000 sztuk gotowych. Fabryki rządowe dostarczają codziennie 1000 karabinów; 460 dział dźwirowanych ma być wykończonych do końca roku. **Moskwa** kazała 600.000 karabinów według systemu Carle przerabiać, z których połowa ma być do końca roku ukończoną. W **Danii** i **Holandji** znaczne kwoty przeznaczono na przerobienie broni, systemu jeszcze nie oznaczono. **Szwajcarja** także 40.000 karabinów przerabia. **Włochy**, **Portugalia**, **Hiszpania** i **Grecja** przyjęły system odtylcowych karabinów, według którego broń przerabiają.

Serbia. Książę serbski pojechał już do Stambułu. Przy odjeździe stały wojska przy wsiadaniu księcia na okręt pod bronią. Książę miał mowę do wojska i ludu. Basza belgradzki towarzyszył księciu.

Ziemie polskie. Poseł ks. Roman Czartoryski ogłasza w *Dzienniku Poznańskim* następującą odezwę do wyborców powiatu krobskiego:

„Dzięki składam szanownym wyborcom moim za ufność, której raczyli mi dać dowód nieoceniony, powołując mnie na posła swego do sejmu Rzeszy północno-niemieckiej.

Dla przyczyn, niezależnych odemnie, nie mogłem wziąść udziału w obradach nad pierwszym ustępem projektu do konstytucji tej Rzeszy, ani w protestacji, zaniesionej przez posłów polskich na dniu 18. marca przeciw wcieleniu w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do Związku północno-niemieckiego. O tyle więcej wobec szanownych wyborców moich, którzy mają prawo wymagać, aby ich przekonanie w tak ważnym przedmiocie nie pozostało bez wyrazu, poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć co następuje:

„Nie naszą rzeczą dochodzić, dla jakich politycznych względów rząd Jego kr. Mości postanowił przyłączyć w. ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie do Rzeszy niemieckiej; względy te nie mogą zmienić powinności, jakie nam nasza przeszłość historyczna przekazała. Ani nam też godzi się przypuścić, iżby rząd królewski na zawsze miał puścić w niepamięć prawa, zaręczone nam przez traktaty europejskie, i niemniej uroczyste obietnice poprzedników J. kr. Mości.

„Jako obywatele w. ks. Poznańskiego, jesteśmy poddanymi J. kr. M. króla pruskiego, przy uroczyście nam zapewnionej narodowości polskiej.

„Jako Polacy do narodowości niemieckiej przyznawać się nie możemy; nie możemy obowiązków zaciągać względem Rzeszy północno-niemieckiej.“ *Roman Czartoryski.*

Paryż d. 21. marca 1867.“

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: W d 20. lutego r. b. gubernator Warszawy wezwał do siebie wszystkich naczelników powiatowych i dał im ustną instrukcję, aby cała służba i korespondencja w ich biurach prowadzona była w moskiewskim języku i aby w skutek tego usuwali z posad pod rozmaitemi pozorami, wszystkich urzędników Polaków, którzy tego języka nie znają. Instrukcję tę polecił stósować i do lekarzy powiatu, którzy z nader bardzo małym wyjątkiem język moskiewski posiadają, a których wprost nie rozkazano oddalać, lecz polecono im zdawać egzamina w szkole głównej, gdzie pozyskane świadectwa, dowodzące znajomości języka moskiewskiego, posługiwać im będą do pozostania nadal w służbie. Nie potrzebuję dodawać, że naczelnicy powiatu ściśle się stosują do tych instrukcyj i z każdym dniem powiększa się liczba urzędników, dla nieznajomo- moskiewskiego języka wydalonych ze służby i na pastwę najokropniejszej nędzy wraz z swemi rodzinami rzuconych. A podobna zaciekłość dotyka nietylko ludzi, ale i akta po polsku pisane.

O jawnych rabunkach, w Warszawie spełnianych, czyli tak zwanych rewizjach sklepów, już wam pisałem; tu tylko dodaję, iż samemu jubilerowi Krygrowi zabrano wyrobów złotych na cztery tysiące rubli, z których największą połowę mu zwrócą, a resztę pod pozorem licytacji i innemi wedle zwyczaju rozkradną. Z Warszawy, jak to przewidywałem, szarańcza ta przeniosła się na prowincję. Pomiędzy innemi obrabowali już sklepy w Piotrkowie trybunalskim, **Pułtusku i Włocławku. Z innych miast podobne** wiadomości codzień tu przychodzą. Opowiadano mi, iż Włocławek podczas rewizji przedstawiał prawdziwie sądny dzień. Złupiono najpierwsze tam i najzasobniejsze sklepy, a mianowicie: Lamlowej, Lindau, Lewestama. Jednemu zegarmistrzowi zabrano wszystkie zegarki. Rewizję tę odbywali urzędnicy celni przy asystencji i pomocy kilku denuncjantów, pod wodzą głównego denuncjanta petersburgskiego z żydów z Królestwa zwerbowanych. Rewizje te do tego stopnia są oburzające i bezczelne, że sami Moskale najotwarciej je potępiają, a nawet naczelnik powiatu, Simons, pod pozorem, iż rewizje te bez powiadomienia go odbywali, kazał wszystkich denuncjantów przyaresztować; komora jednak aleksandrowska dowodząc, iż to są urzędnicy jej biura, natychmiast uwolnienia ich zażądała i rozumie się, Simson do żądania tego musiał się przychylić i nikczemnych denucjantów na wolność puścić.

W Warszawie od pewnego czasu bawi panna Karossy, dawna piękność warszawska, która znikła była od jakiegoś czasu z naszego horyzontu; mówią, iż przez czas nieobecności pomiędzy nami bawiła w Petersburgu. Tego dopiero karnawału powróciła stęskniona do stęsknionych i zaczęła odnawiać dawne znajomości i nowe robić. Głównem jej jednakże obecnie zajęciem apostolstwo, gdziekolwiek się bowiem zjawi, apostołuje natychmiast i dowodzi wymownie, że Polacy ręka w rękę iść powinni z Moskalami, że to jeden szczep (?), że tylko w ścisłem połączeniu się z Moskwą jedyne zbawienie dla Polski, i że na nikogo więcej liczyć niepowinni. Niektóre domy zamknęły przed nią drzwi, inne miększego serca, jej natchnionego głosu pokornie słuchają. Nie uwierzycie, jak u nas nisko upadła opinia, a raczej jak wcale jej nie ma. Wyraźny brud, najjawniej i z całą butą i bezczelnością się rozpościera i nikt nie śmie mu zaoponować, a nie dziwcie się temu, bo też najmniejsza opozycja uważaną jest za bunt, który pociąga za sobą schowanie na jakiś czas do cytadeli a następnie wywózkę do Moskwy. Rozmaite gady zrozumiały tę właściwość chwili i dla tego najjawniej u nas gospodarują. Nawet nieszkodliwy eksploator kieszeni obywatelskich, Soter Rozbicki, zarzuciwszy od dawna swą lutnię, znów ją wydobył i utwory swe pomiędzy publiczność rozrzuca. Chwile więc apatji, w jakich kraj żył po roku 1849, znów powróciły.

Niedawno pomiędzy władzą a duchowieństwem była mocna scysja. Chodziło o to, iż władza nie dozwalała odbywać czterdziestogodzinnego nabożeństwa, jakie od wieków z kończącym się karnawałem a poczynającym postem miało miejsce. Potrzeba było dużo próśb, potrzeba było dużo perswazji i użycia dużo eksplikacji, dopóki Moskwa pozwolić raczyła nam modlić się. Z tego choćby wypadku spodziewać się należy, iż dla uregulowania tej sprawy Moskwa oznaczy długość czasu, w jakim modlić się będzie nam wolno. Jak więc widzicie, wszędzie ucisk, prześladowanie i wtręty policyjne.

Wydawanie paszportów po dawnemu nadzwyczajnie utrudnione. Samo tak zwane prawo paszportowe najeżone jest wszelkiemi trudnościami w tym względzie, a jeszcze takowe powiększają samowolnie naczelnicy powiatów. I tak, naczelnik powiatu gostyńskiego, dawny prapor wojskowy i naturalnie prawosławny, Daszkiewicz, wydał rozporządzenie, aby każdy chcący uzyskać paszport, zgłaszał się poń osobiście; pomimo jednakże osobistego zgłaszania się, bardzo wielu osobom bez żadnej przyczyny odmawia a w razie robienia mu choćby najpokorniejszych uwag, bez ceremonii za drzwi wyrzucać rozkazuje. Żołnierzy, czyli tak zwanej straży ziemskiej, wszędzie na prowincji pełno, a szczególniej zalecono im kształcić i doskonalić swój zmysł słuchu. W każdej więc chwili można ich widzieć, jak z całą niezręcznością, właściwą moskiewskiemu sołdatowi, podsuwają się do rozmawiających i starają się zachwycić choć cokolwiek z ich rozmowy a zarówno podsłuchują i szpiegują urzędników w biórach, rzemieślników przy warstatach, jak i chłopów w szynkach. Jesteśmy więc strzeżeni na każdym kroku, a nietylko starają się wiedzieć, co robimy i mówimy, ale chcieliby i najtajniejsze głębie myśli naszej zbadać; ale cóż, kiedy na to stosownego przyrządu jeszcze nikt nie wynalazł!

Dyrektor wydziału podatków i kasowości w komisji skarbu, Janiszewski, na własne żądanie otrzymał dymisję; na jego miejsce zamianowany został Wasil Michałowski, Moskal, prawosławny, który dotąd był członkiem komitetu urządzającego. Powtarzam wam i dziś, iż prawosławie jest jedyną, niezbędną kwalifikacją do pozyskania zwłaszcza wyższego urzędu; jeżli tak pójdzie progresyjnie, jak dotąd, to wkrótce ani jednego urzędnika nie będzie Polaka katolika.

Mówią, iż organizacja sądownictwa odłożona została do lat dwóch, chociaż pogłoska ta nie zasługuje na żadną uwagę, choćby dla tego, że pełniący obowiązki członka komisji sprawiedliwości Gołowcow, zamianowany został zarazem i na członka komitetu urządzającego, w którym nowe ukazy, dotyczące sądownictwa, kują.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków dnia 31. marca.

+ Polemika, tocząca się między *Czasem* i *Debattą* zwraca z tego powodu naszą uwagę, iż początek jej dał artykuł, umieszczony w *Debacie* z d. 16., którego autorem ma być, jak tu utrzymują, jeden z posłów naszych, wybrany do rajchsratu. *Czas* na ten artykuł nie dał właściwej odpowiedzi, i miał rację, gdyż zbijanie twierdzeń, w nich zawartych, prowadziłoby zbyt daleko. I my też w szczegółowy rozbiór artykułu tego wdawać się nie będziemy, chcemy tylko zastrzedz się przeciwko możliwemu przypuszczaniu spólnictwa z wynurzonemi w nim zasadami. Opinia publiczna u nas wcale ich nie podziela, i zostawia **autorowi całą zasługę nowości wraz z odpowie**dzialnością. Kończy on bardzo pięknie, obiecując nam przywieźć z Wiednia wielkie swobody i język polski w szkole, sądach i urzędach, zmianę kodeksu i procedury, sądy przysięgłych, gwarancję wolności potrzebnej, autonomię — nie wiemy w prawdzie, o ile zgodzilibyśmy się na granice jakie jej autor myśli naznaczyć itd., ale to wszystko chce osiągnąć przy dualizmie, który ma oprócz tego być podstawą silnego rządu centralnego.

Wyznajemy, iż te piękne obietnice wydają nam się jak gruszki na wierzbie, bo w naszej ślepocie nie jesteśmy w stanie dopatrzyć, jakby na podstawie dualistycznej można zbudować rząd silny, albo jak przy dualizmie może kwitnąć autonomia. Dla tego nie radzi widzielibyśmy, gdyby nasza delegacja w Wiedniu chciała iść drogą, w rzeczonym artykule wytkniętą, i oddała się na usługi dualizmu, po którym się niczego dobrego nie spodziewamy.

Wcale inaczej przyjęlibyśmy przyłączenie do korony św. Szczepana, gdyby je Węgrzy wymogli, bo za hr. Borkowskim nie pójdziemy, i sami tego żądać nie będziemy, zwłaszcza na zasadzie patentu rewindykacyjnego. Połączenie takie jest tutaj bardzo popularne, obiecuje nam bowiem większą miarę wolności, samorządu i większy rozwój interesów materjalnych. Nie przypuszczamy wcale, aby nas Węgrzy chcieli madiaryzować lub uszczęśliwiać swoimi urzędnikami, mielibyśmy więc nadzieję, iżby nam wolno było rozwijać się na narodowej podstawie. Ale dla tego właśnie, żeby nam to dogadzało, nie wierzymy w urzeczywistnienie tej obietnicy, jak dotąd, bardzo problematycznej.

Oczekując zwołania rajchsratu i jego wyroków — już naprzód przestraszających nas, daj Boże żeby niesłusznie — zabawiamy się tymczasem koncertami, których mamy przynajmniej jeden na tydzień, i odczytami popularnemi. Rada miejska mało budzi zajęcia, zwłaszcza że nie bywają ogłaszane autentyczne sprawozdania z posiedzeń, a skutków działalności rady mało widać. I nie dziw — przy braku funduszów trudno dużo zrobić, ale że mieszkańcy naszego miasta wielkich rzeczy spodziewali się po Radzie miejskiej, dla tego teraz doznają bolesnego zawodu. Bieda u nas coraz większa, i to we wszystkich warstwach społeczeństwa. Mieszkania tanieją i opróżniają się, właściciele domów wyglądają więc z upragnieniem obiecywanych im kompensat za zwinięte urzęda. Usunięcie tylu urzędników tworzy nowy proletarjat. Zagrabienie funduszów kapitulnych, klasztornych i instytutowych przez rząd moskiewski, skazuje klasztory na nędzę, kanoników na życie z jałmużny, a biednych pozbawia znacznych zasiłków. Kapituła nie mając funduszów zmuszona była wypowiedzieć miejsce orkiestrze i śpiewakom, tak że na przyszłość w katedrze na Wawelu odprawiać się będzie suma tylko przy dźwięku organów, a kilkanaście osób zostaje pozbawionych chleba. Miastu naszemu nie uśmiecha się żadna świetna przyszłość, i gdy już zeszło do rzędu miast powiatowych, pragniemy, żeby przynajmniej wrychle zmniejszona była stopa podatkowa, gdyż to stanowi jedyną nadzieję ratunku. Nie możemy bowiem na teraz rachować na ułatwienie komunikacji z Królestwem, które nas dawniej zapomagało, a teraz jest od nas odcięte. Dziwi nas tylko, że władze tutejsze nie zwróciły dotąd uwagi rządu na niestosowność utrzymywania w swej mocy zakazu, w r. 1864 wydanego, wzbraniającego wolności pobytu osobom, które się tu znajdowały przy zaprowadzeniu stanu oblężenia. Osoby takie, wcale tutaj nie skompromitowane, wydalane bywają, chociaż przybywają za paszportami moskiewskiemi.

Kronika.

— **Bank hipoteczny.** Donosiliśmy wczoraj, że sekcja finansowa Rady miejskiej uchwaliła uczynić wniosek w Radzie, aby gmina lwowska za sumę, którą posiada w niehipotekowanych papierach publicznych, subskrybowała akcje galicyjskiego banku hipotecznego. Lecz gdy referent tej sprawy rozpatrzył się bliżej w statutach banku, że po subskrypcji złożyć potrzeba tylko 40 % od subskrybowanych akcyj, a dalsze wkładki dopiero uiszczać przyjdzie po latach, gdy bank hipoteczny wyda do 24 milionów listów hipotecznych, więc sprosił na jutro sekcję finansową, aby w tym duchu uzupełnić pierwotną uchwałę sekcji i taką ilość akcyj subskrybować, od której gmina w stanie jest zapłacić 40 %, gdy sprzeda wszystkie swe niehipotekowane papiery publiczne.

Gdy z powodu zaniesionych protestów wyborczych wielka część gminnych Rad miejskich dotąd nie jest ukonstytuowaną, więc założyciele banku postanowili wyjątkowo dla takich gmin przedłużyć dany dla Rad gminnych termin przystąpienia do udziału w banku hipotecznym aż do 14 dni po ich ukonstytuowaniu. Dowiadujemy się również, że wyjątkowo od Rad gminnych, posiadających majątek w papierach publicznych, a chcących z tym majątkiem przystąpić do banku hipotecznego, założyciele postanowili dla ułatwienia przyjmować 10procentową kaucję subskrypcyjną i wpłatę dalszą 30procentową w papierach publicznych, aby zostawić tym sposobem gminom czas dłuższy do sprzedania tych papierów w najkorzystniejszy sposób i porę, czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem banku hipotecznego.

— **Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie** ma zaszczyt złożyć niniejszem podziękowanie szanownym amatorom i amatorkom za uprzejmy współudział w przedstawieniu teatralnem, na korzyść biblioteki młodzieży handlowej, jako też panu Niedzielskiemu, artyście opery, za łaskawe przyczynienie się do uprzyjemnienia wieczoru, odśpiewaniem duetu z panną K., a w końcu szanownej publiczności która na wieczór ten tak licznie się zebrała.

Lwów d. 31. marca 1867.

A. Bogdanowicz, dyrektor. *St. Markiewicz*, I. senior.
W. Gubrynowicz, *W. Kossakowski*, sekretarze.

— **W sprawie Stowarzyszenia prywatnych urzędników w obwodzie tarnopolskim**, nadesłano nam stosownie do wyrażonego w tej mierze życzenia następujące szczegółowe objaśnienia:

W odpowiedź na wezwanie z dnia 24. marca r. b. do nr. 70 oświadczamy, iż komitet, do przeprowadzenia zatwierdzonej ustawy przez Wys. namiestnictwo pod nr. 79.475 ex 1863 r., składa się z nadprzełożonego i tegoż zastępcy z grona Wysokiego obywatelstwa, z przełożonego i 2 sekretarzy, oraz i 9 agentów powiatowych.

Korespondencje, tej sprawy dotyczące, odbiera Wny Stanisław Miedlicki, aptekarz i sekretarz komitetu w Mikulińcach.

Przy sposobności komitet podaje następujące datki do wiadomości: JW. Kazimierz baron Konopka 300 złr.; W. Wojciech Serwatowski książeczkę kasy oszczędności pod nr. 25.902, kwotę 205 złr., JW. Juliusz Korytowski z Płotyczy, jako członek wspierający, roczny datek za r. 1867, 10 złr., Wbny ks. Jan Woliński, proboszcz r. g. z Tudorowa, 5 złr. 40 kr., razem 520 złr. 40 cent. Razem z poprzednio odesłanemi pieniądzmi do galic. kasy oszczędności czyni sumę 1.738 złr. 40 c. Szlachetnym dawcom składając niniejszem dzięki za wsparcie w zawiązku będącej instytucji, upraszamy zarazem strony interesowane, ażeby raczyły komitet uwiadomić, czyli jakie dary i u kogo takowe na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników w latach 1860, 1861 i 1862 złożyły, ażeby komitet był w możności o nie się upomnąć.

W końcu dodajemy, że pan Jacenty Leliwa Żurowski, agent powiatu trembowelskiego, komitet uwiadomił o zebranych na fundusz żelazny tegoż Towarzystwa 125 złr., które następnie szczegółowo ogłosimy.

Od komitetu Stowarzyszenia prywatnych urzędników w obwodzie tarnopolskim.

Mikulińce dnia 30. marca 1867 r.

Romuald Makarewicz, przełożony komitetu; *Ignacy Sokołowski*, sekretarz; *Stanisław Międlicki*, sekretarz.

(*K. K.*) **Brzeżany** d. 30. marca. Z wielką radością wyczytaliśmy w nr. 72. *Gazety Narodowej* z d. 28. marca b. r. wypisany konkurs na posadę dyrektora gimnazjalnego w Brzeżanach, w błogiej nadziei, że posada ta powierzoną zostanie mężowi zacnemu i zdolnemu, któryby znał stosunki kraju i posiadał dokładną znajomość języków krajowych, i któryby umiał cenić prawa każdej narodowości. Posada dyrektora gimnazjalnego jest piękną, zadanie wielkie, wielkiej też pracy i wielkiego poświęcenia wymaga. Dyrektor nie powinien nigdy zapominać, że w ręku jego i nauczycieli spoczywa młode pokolenie, — że od nich zależy kierunek, jaki mu dadzą; że nauka, choćby i największa, niczem jest jeszcze, jeżli nie wyłożą zasad poczciwego i religijnego życia. Na ramionach to dobrych nauczycieli wraz z dyrektorem spoczywa dobro kościoła i pomyślność kraju, opiera się pokój przyszłych wieków i następnych pokoleń. Żyjemy tedy w miłej nadziei i słodkiem przekonaniu, że Wys. rząd, obsadzając to miejsce, uczyni należyty i sumienny wybór między kandydatami, że posadę tę odda najgodniejszemu tak pod względem zdolności, jako też i charakteru; bo teraźniejszy prowizoryczny, pan S. wcale nie odpowiada wzniosłemu powołaniu dyrektora. W ogólności, aby był dobrym dyrektorem, nie dosyć jest posiadać zewnętrzną ogładę i udaną, wymuszoną grzeczność — nie dosyć jest pełzać się i płaszczyć przed wyższymi, od których się zawisło, a trapić i dręczyć w rozmaity sposób podwładnych tak, żeby prawie każdy nauczyciel, odchodzący z miejsca, miał się za szczęśliwego i oswobodzonego; przeznaczony zaś do niego, poczytywał to prawie za największą karę i sekaturę, ale potrzeba sumiennie i gorliwie, w zgodzie i jedności, wspólnemi siłami nad dobrem młodzieży pracować....

— **Jaworów** dnia 29. marca. W początkach b. m. odbyły się wreszcie i w mieście naszem wybory do Rady gminnej, i mimo zaciętych agitacyj w duchu świętojurskim, wybory wypadły w większej części bardzo dobrze; wybrano mianowicie hr. Lanckorońskiego, czterech duchownych obu obrządków, jednego lekarza, jednego notarjusza, jednego aptekarza, jednego pocztmistrza, jednego dzierżawcę dóbr, jednego właściciela korpusu tabularnego, jednego pensjonowanego c. k. urzędnika, siedmiu zacnych izraelitów i szesnastu mieszczan i przedmieszczan. Na dniu zaś 28. marca nastąpiło w skutek poprzedniego zawezwania i po odbytem nabożeństwie po raz pierwszy zebranie Rady w celu wyboru zwierzchności gminnej. Po zagajeniu posiedzenia przez najstarszego wiekiem c. k. pensjonowanego urzędnika, p. Józefa Hermanowicza, treściwą i jędrną przemową, tudzież po wyłuszczeniu przez c. k. naczelnika powiatowego ustawy gminnej i objaśnień co od naczelnika gminnego gmina wymagać ma prawo i jaki na takowego byłby odpowiednim, przystąpiono do wyboru; głosowanie odbyło się ustnie i jawnie; z postawionych dwóch głównych kandydatów, pierwszy, pan notarjusz Mikołaj Holub otrzymał mniejszość, zaś pan Ferdynand Smólski, właściciel posiadłości mniejszej, większość głosów: na asesorów wybrano pp. Władysława Lachowicza aptekarza, i p. Jana Schmida, byłego burmistrza; przy głosowaniu na zastępcę burmistrza obrano takowym jednogłośnie p. Wł. Lachowicza; po przeczytaniu i podpisaniu protokołu, posiedzenie zamknięto. Jako kurjozum dodać należy, że dwóch tutejszych c. k. urzędników sądowych, mimo iż sami nie są radnymi, dzień przed wyborami biegali z prośbami i namowami do wyborców, aby ci wybierali na burmistrza byłego prowizorycznego burmistrza, pana Jana Schmida, który tak samo jak i oni nie jest krajowcem: w skutek więc wysileń pomienionych panów otrzymał tenże 1, mówię jeden głos.

(*ZK.*) **Kolomyja** dnia 31. marca. (*Energiczne przewodniczenie w Radzie gminnej*). Wójt w Korszowie zwołał wszystkich radnych na walne posiedzenie do karczmy miejscowej. Na porządku dziennym postawił wójt swój własny wniosek, iż radni uchwalić mają roczną płacę dla niego, lecz gdy radni jednogłośnie orzekli, iż gmina nie płaciwszy dotychczas wójtowi żadnego honorarjum, chce przy tym zwyczaju i na przyszłość pozostać, powstał wójt z swego stołka prezydjalnego, pochwycił laskę i z przemową lakoniczną „ponieważ mnie płacić nie chcecie, tedy ja wam zapłacę," począł radnych tak okładać, iż ci pokrwawieni z sińcami i guzami musieli ucieczką się ratować.

— **Stanisławów** dnia 22. marca. (*Za dług Michała licytują Mikołaja*). Pan prezes Koschina obejmując prezydjum naszego sądu, zapowiadał reformę sądownictwa w naszym okręgu. To też z każdym dniem czuć się daje skutki tej reformy.

Na dowód przytoczę jeden z licznych przykładów, sprawę wekslową Pańka Siginowicza, lokaja p. prezesa Koschiny, przeciw małżonkom Marji i Michałowi Kobzukom o zapłacenie sumy wekslowej 45 zł. wa. z. p. n.

Pomijam okoliczność, że po objęciu prezydjum przez pana Koschinę, otrzymał lokaj jego, w powyższej sprawie, podówczas na stemplach piszący, do l. 21.441/1866 uwolnienie od stempli, ale zaraz w pierwszej uchwale przysądzono mu koszta sądowe, podówczas w sumach 6 zł. 6 c., 1 złr. 56 c., 2 złr. 46 c. i 2 złr. 44 c. w. a. przysądzone, a zatem razem 12 złr. 52 c. w. a. wynoszące, jakoby kwotę ogólną 15 złr. 52 c. w. a. wynosiły.

Dłużnik Michał Kobzuk umarł, a egzekucja do ruchomości przeprowadzona okazała się dla braku takowych bezowocną. Trzeba było zatem postarać się o fundusz pokrycia należytości lokaja p. prezesa.

Realność, w Knihininie pod l. kons. 23. położona, jakkolwiek nigdy nie należała ani do Michała Kobzuka, ani do masy spadkowej po nim, ale była własnością Iwana Makutraka i została dekretem przyznania spadku przez c. k. sąd powiatowy miejski delegowany w Stanisławowie na dniu 8. października 1862 do l. 4350 bratu jego Iwan. Makutrakowi przyznaną, miała [illegible] fundusz pokrycia. Jakkolwiek zatem sam Iwan twierdził, że ta realność jest własnością Mikołaja, a nawet pisemny urzędowy dowód na to przyłożył, c. kr. sąd obwodowy dozwolił egzekucję na realność, nibyto Mikołaja, za dług Michała.

Ustawa §. 51. norm. jur. przepisuje wprawdzie, że do przedsięwzięcia aktu detaksacji, jako aktu realnego, tylko instancja realna upoważnioną jest. Instancją realną egzekwowanej realności jest zaś c. k. sąd powiatowy miejski delegowany w Stanisławowie. Pomimo tego przedsiębierze jednakowoż sam c. k. sąd obwodowy dozwoloną przez siebie egzekucyjną detaksację realności Mikołaja, za dług Michała na rzecz lokaja pana prezesa Koschiny, lokaja, prawem ubóstwa obdarzonego, a pomimo to rozporządzającego sumami wekslowemi.

Do przeprowadzenia tej detaksacji nie uznał nawet c. k. sąd obwodowy za stosowne zawezwać najbliższych sąsiadów, i przedsięwziął takową bez współudziału stron interesowanych, jak o tem świadczy akt detaksacji, złożony w aktach c. k. sądu obwodowego IX. 1865 r. l. 4.936 na chybił trafił, bez najmniejszej podstawy, czyli znowu obce przedmioty w ten akt detaksacji wciągniętemi nie zostały.

Ten akt detaksacji został jednakowoż, pomimo tych wszystkich niedostateczności, uchwałą c. k. sądu obwodowego z 30. stycznia 1867 r. do l. 1.743 zatwierdzonym, a dalszą uchwałą z dnia 20. lutego 1867 r. do l. 3.029. dozwolono nawet egzekucyjną licytację realności Mikołaja — właściwie nawet Iwana — na zaspokojenie należytości wekslowej 45 złr. w. a., z procentami i kosztami już kwotę 25 złr. 52 ct. w. a. wynoszącemi — przeszło 50% pierwotnej należytości, lokajowi pana prezesa Koschiny od ś. p. Michała zachodzącej!

Czyż nie jest to reformą w sądownictwie, aby coś podobnego w trybunałach dziać się mogło?!

— **Dla uczniów polskich w Zurychu** nadesłali do do administracji *Gazety Narodowej* pp. Artur hr. Gołuchowski 25 złr.: Żołtowski 5 złr.; Henryk Kozicki 5 złr.; Sylwan Winnicki 5 złr.; Jan Francel 5 złr.; Klemens Mochnacki 3 złr.; Tadzio z Grzymałowa 5 złr.; szlachta, zebrana w Tarnowie na jarmarku, 204 złr. 50 c. i 1 rubel. Razem 257 złr. 50 c.; a z dawniej wykazanemi ogółem 1.292 złr. 50 c. i 11 rubli.

Ostatnie wiadomości.

Debatte donosi, że wybór co do obsadzenia posady marszałka krajowego dla Czech, chwieje się między hr. Morzin a hr. Hartig.

Z Luksemburgu piszą do *Gazety Kolońskiej*: „Żyjemy tu w wielkiem oczekiwaniu, co się z nami stanie. Wszędzie podwojono straże pruskie, każdy żołnierz otrzymał ostre ładunki, aby módz stanowczo wystąpić przeciw ludowi. Lud tutejszy poważył się dzisiejszej nocy (z 29. na 30. marca) poprzylepiać wszędzie plakaty, wzywające, aby wszędzie wołano: „*Vive l'empereur! Vive Napoleon!*" Z tego widać, że ludność luksemburgska lgnie do Francji.

Wyraziliśmy wczoraj nadzieję, że zapowiedziana interpelacja w sejmie berlińskim, dotycząca sprawy luksemburgskiej rozświeci ciemnię ją otaczającą. Telegram, zamieszczony na końcu, świadczy, że rząd pruski nie ma dotąd w tej sprawie stałego postanowienia, lecz za to inne wiadomości z Berlina objaśniają pochodzenie samej interpelacji. Przed kilku dniami pan Bismark usprawiedliwiał się w parlamencie bardzo lirycznie i patetycznie ze swojego rozdrażnienia i wybuchów gwałtowności, a mowę swoją zakończył: „wy nie wiecie, jak wiele rządowi zależy w stosunku do państw obcych na silnem poparciu parlamentu." Parlament skłonny do posłuszeństwa, świetnie się wywdzięczył za zaufanie potężnemu ministrowi. Wiceprezydent Izby, p. Benningsen, dawny prezes słynnego Nationalvereinu, który stanowczo przeszedł z narodowego do prusko-rządowego obozu, oddzieliwszy się w tym razie od innych Hannoweranów, wniósł w porozumieniu się ze wszystkiemi przewódzcami parlamentowymi interpelację o Luksemburg, oświadczając, że **wszystkie stronnictwa są jednomyślne, aby poprzeć rząd jaknajsilniej, gdy będzie bronił oderwania staro-niemieckiego kraju.**—Tak więc cała interpelacja była przez rząd nastrojoną sceną, aby mu dodać siły w pertraktacjach o ustąpienie Luksemburga. Z odpowiedzi Bismarka nie widać wcale, aby rząd pruski o stanowczej odmowie zamyślał, widać, że chciałby ustępując, skwitować się z możliwych obietnic, danych Napoleonowi za czasów kąpieli w Biarritz — i nazwać ustąpienie przywróceniem naruszonej równowagi.

Monitor z dnia 31. z. m. oświadcza, że półurzędowy dziennik *Pays*, który wspominał o potrzebie nowego zapewnienia potęgi francuzkiej, wyraził tylko własne swoje, nie zaś rządowe zapatrywanie się w tej mierze.

O oświadczeniach lorda Derby w sprawie kandjockiej znajdujemy w dziennikach francuzkich obszerny wyciąg. Derby zaprzeczał, by polityka, jaką się mocarstwa europejskie powodowały w ostatnim czasie, dążyła do rozkawałkowania Turcji. Przeciwnie polityka ta miała na celu wzmocnić Turcję. Anglii nie zaproszono formalnie, by się przyłączyła do zdania Francji, Austrji i Moskwy, doradzających Porcie, aby odstąpiła Kandję królestwu Greckiemu. Poseł francuzki w Londynie zapytywał tylko lorda Stanleya czy rząd angielski nie byłby skłonnym, przyłączyć się do takiego kroku. Na to odpowiedział lord Stanley, że rząd angielski nie czuje się w prawie, dawać Turcji taką radę. Gdyby wszakże Turcja była skłonną do odstąpienia Kandji, tedy Anglia nie robiła temu żadnych przeszkód. Poseł moskiewski zapytywał tak samo, i taką samą otrzymał odpowiedź.

Włoska Izba deputowanych zawotowała 30. z. m. 264 głosami przeciw 26 prowizoryczny budżet trzymiesięczny.

Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Frankfurtu, (!) że Moskwa odstąpiła swoje amerykańskie posiadłości Zjednoczonym Stanom. Jeźli wiadomość jest prawdziwą, nie może być obojętną dla Europy, bo zaciska węzły nowej moskiewsko-amerykańskiej przyjaźni.

Kongres Zjednoczonych Stanów odroczył się do grudnia. Komitet sprawiedliwości ma jednak 3. lipca zdawać sprawę w przedmiocie aktu oskarżenia przeciw prezydentowi.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 2. kwietnia. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że sejm kroacki będzie zwołany i zaproszony do wzięcia udziału przy koronacji. Sejmowi, ministerjum węgierskie przedłoży nowy projekt ugody.

Berlin d. 2. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, Benningsen interpeluje rząd co do sprawy luksemburgskiej, w mowie pełnej wzburzenia demonstracyjnego przeciw Francji. Bismark odpowiada na interpelację, mówiąc, »że król holenderski w skutek rozwiązania Związku niemieckiego używa pełnych praw zwierzchniczych co do Luksemburgu, gdzie nawet panuje usposobienie, nieprzyjaźne połączeniu się z Związkiem północnym. Prusy uwzględniają drażliwość Francji, dopóki to zgodne z ich własnym honorem, nie przypuszczają, aby układ między Francją a Holandją już nastąpił, lecz nie można także twierdzi, z pewnością, aby go nie było. Prusy zapewnią się o zapatrywaniu na sprawę tę państw współpodpisanych na traktacie z 1839 roku, a także swoich niemieckich współzwiązkowych i opinii publicznej. Dalszych wywodów wzbrania charakter tej sprawy.«

Do dzisiejszego Nru dołącza się CENNIK z handlu korzennego A. Jędrzejeckiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło. W pierwszej połowie marca zaraza na bydło wygasła w 12 miejscach, a wybuchła na nowo w 32. Zaraza istnieje jeszcze w wschodniej części Galicji: w 8 miejscach powiatu kałuskiego, 7 żydaczowskiego, 6 kosowskiego, 5 śniatyńskiego, 5 kołomyjskiego, 4 tarnopolskiego, 3 rohatyńskiego. 3 bohorodczańskiego, 2 doliniańskiego i 2 złoczowskiego powiatu, i nadto w powiatach: drohobyckim, buczackim, skałackim, czortkowskim, horodenieckim, zaleszczyckim, borszczowskim i podhajeckim, w każdem 1 miejsce dotyka. Ogółem w 114 oborach chorowało na zarazę 505 sztuk bydła rogatego, a według ostatniego wykazu urzędowego pozostało 63 sztuk, z których wyzdrowiało 57, padło 400, dano na rzeź 91, pozostało w kuracji 98 sztuk. Nadto dano na rzeź 210 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Fabryka sztucznej wełny pod firmą Farbstein i Kleyff w Warszawie. Zadziwiającą dla każdego musi być rzeczą uporność naszego przemysłu, który, raz wszedłszy na daną drogę, raz wtłoczywszy się w ciasne ramy rutyny, nie zadaje sobie najmniejszej pracy śledzenia nowych ulepszeń, wynalazków i kierunków, w których postępuje ogólny przemysł europejski. To nam tłómaczy, dla czego u nas przy takim dostatku materjałów, przy takiem bogactwie płodów naturalnych, przemysł jest słabo rozwinięty a każda nowość tak trudno się przyjmuje, walczyć musi z tyloma przeszkodami, zanim większe lub mniejsze uznanie pozyska. Ztąd też mnóstwo ludzi ze swemi kapitalikami, którzyby mogli w rozmaitych gałęziach przemysłowych przedsiębiorstw znaleść zajęcie i powodzenie, chętniej szuka karjery w rozlicznych innych zawodach, mimo że nie przedstawiają one ani tych korzyści, ani tej niezależności, jaką daje przemysł lub handel porządnie prowadzony, na trwałych zasadach oparty. Prawda, że przy tej ogólnej zmartwiałości przemysłowej, przy niedostatecznie poczutym obowiązku zadowalniania żądań konsumentów własnemi środkami i wyrobami, nowe gałęzie przemysłu mają nader wiele trudności do przezwyciężenia, ale przyjąwszy wytrwałość i pracę za godło, trzeba iść naprzód, wszelkiemi dźwigając się siłami.

Jakaż to ogromna różnica naszego przemysłu od zagranicznego! Gdy my z gotowych niemal płodów nie korzystamy, **tam, mianowicie** w Anglii i Niemczech, umysł ludzki musi się wysilać na nowe pomysły, stwarzać nowe wynalazki, zużytkować to, co dla nas nie ma prawie żadnej wartości. W tym ostatnim celu znajduje się tam mnóstwo przemysłów dotąd nam nieznanych, a które jednak jako korzystne prędzej lub później swe zastósowanie znaleść muszą a nawet już i znajdują, chociaż ich pierwsze początki otoczone są trudnościami wszelkiego rodzaju.

Do takich właśnie przemysłów nowych a z zagranicy przeszczepionych należy fabrykacja sztucznej wełny i materjałów sukienniczych, polegająca na przerabianiu starych sukien i odpadków. Zanim jednak podamy kilka szczegółów o dotychczasowych tego rodzaju usiłowaniach u nas, zobaczmy jak ten przemysł stoi w Anglii, zkąd został przeniesiony do innych krajów kontynentu Europy. Śmiało możemy twierdzić iż nie ma nic podobnego na całym świecie, jak giełda starych sukni na Houndsdicht w Londynie. Z tej nieporównanej w swoim rodzaju halli rozchodzą się na świat cały ubiory, a zarazem spływają z całego świata wszelkiego rodzaju łachmany i odpadki sukień i strojów.

Z tej to giełdy, z tej to tandety czerpanym jest materjał do wyrobu nowego rodzaju materji, zwanej Shoddy i Mungo, nader już dziś upowszechniony w Anglii. Co zaś znaczą w handlu te dwa wyrazy, będące nazwiskami dwóch wynalazców, powiemy natychmiast.

Shoddy jest wyrobem ze starej przędzy wełnianej, z nieużytecznych już lub podartych surdutów, paletotów, spodni, chustek, czapek, flaneli i tym podobnych niemal zupełnie niemających wartości szmat, byleby wełnianych. Mungo znowu produkują z odpadków nowych materyj wełnianych. Strzępy, obcinki po krawcach, fabrykach i t. d. są skupywane w tym celu. Widzimy więc, że na oba te wyroby składają się gałgany, któremiby może najostateczniejszy żebrak pogardził. Ale przemysł twórczy niczem nie gardzi. Odpadki te i łachmany przechodzą do urządzonych odpowiednio w tym celu fabryk, gdzie po wymyciu, rozdrobnieniu, wyczesaniu, gręplowaniu, zostają nową wełną, która w fabrykach sukna na piękne postawy może być przerobioną. Mały dodatek nowej wełny podwyższa wartość i użyteczność świeżego produktu, z którego następnie wyrabiane są wielce pożyteczne i poszukiwane płaszcze, paletoty, chustki, spódnice i kołdry, jakich nie wstydzą się nosić zamożne warstwy ludności, a nawet dandysi londyńscy.

Trzy angielskie miasta: Dewsbury, Battey i Leeds wyrabiają rocznie w swych warstatach tyle materjału Shoddy i Mungo ze szmat wełnianych, ile mogłyby dostarczyć 8 milionów owiec nowej wełny. Cena jednego łokcia Shoddy jest od 27 kopiejek do 2 rubli 70 kop. Co do piękności i dogodności tych materjałów ubiorowych, możemy powiedzieć, iż ciepły, piękny pozór mający Shoddy stał się dobrodziejstwem dla ludności, zwłaszcza w klimacie, gdzie od 7—8 miesięcy zimno panuje. Taniość zaś tego sukna w niższych gatunkach dla uboższej ludności jest istotną opatrznością, czego długo, zdaje się, nie potrzeba dowodzić, gdy pomyślimy, iż trwały i piękny materjał na cały tużurek nie przeniesie wartości półtora rubla, a na spodnie pięciu złotych. Tak więc widzimy, iż w Anglii długi czas marniały niezliczone funty drogocennych odpadków i szmat wełnianych, aż dopiero od lat sześciu wynaleziony nowy sposób cudownej przemiany starego sukna w nowe zdołał je nakoniec spożytkować. Jest to niezaprzeczony dowód, że do postępu cywilizacji i dobrobytu przyczyniają się postępy w fabrykach wszelkiego rodzaju, i niech co chcą mówią rozmarzone poezja głowy, wynalazki dzisiejsze oddają ludzkości prawdziwie złote usługi. Jak w naturze nic nie ginie, lecz w nowej odtwarza się postaci, tak obecnie, przemysł usiłuje nie bez zadziwiającego skutku ze starych rupieci i strzępów produkować nowe wartości. Każdy dzień przynosząc jakiś nowy wynalazek, przynosi zarazem ulgę ludzkości, czyniąc to życie znośniejszem.

Wkrótce z Anglii wynalazek ten przeniesiono do Niemiec, gdzie założono fabryki Shoddy i Mungo w Bernie; toż samo wiele fabryk sukna w okolicach Moskwy, w Petersburgu nie zaniedbało sobie przyswoić tej metody, dającej materjał ciepły, nieprzemakający, a zatem najzupełniej odpowiedni do północnego klimatu. Fabryki te poszukują wszędzie sztucznej wełny, której wyrobem zajmują się inne zakłady, w odpowiednie przyrządy zaopatrzone.

Otóż z kolei rzeczy o podobnej fabryce pomyślano i u nas, i niejaki p. Lewin Kleyff, zbadawszy doskonale całą tajemnicę tej sztuki, założył takową pod firmą Farbstein et Kleyff przy ulicy Pokornej Nr. 2232 w Warszawie, gdzie ją od lat dwóch prowadzi z powodzeniem. Prawda, fabryka tej firmy nie zajmuje się wyrobem Shoddy i Mungo, ale przygotowuje sztuczną wełnę ze starych materjałów, rzeczą jest bowiem fabrykantów sukna takową utkać i w odpowiednie materje przerobić. Ale niestety u nas, jak powiedzieliśmy, każdy nowy przemysł musi się spotkać z tysiącznemi przeszkodami, z rutyny i niedbałości wynikającemi. Taki sam los jest i udziałem fabryki sztucznej wełny.

Podczas kiedy ten materjał nabiera co raz większego znaczenia w obrotach wełnianych Anglii, Francji i Austrji, my całą ilość tej wełny przygotowanej w warszawskiej fabryce, pozwalamy wyprowadzić do fabryk położonych pod Moskwą, w Petersburgu i nawet w Bernie, tak, że ani jeden funt dotychczas przez krajowych fabrykantów nie został spotrzebowany. Co więcej, gazety zagraniczne i petersburgskie wprzód nam o tej fabryce podały wiadomość. A przecież, gdyby nasi fabrykanci poparli to korzystne przedsięwzięcie, mogłoby się ono rozwinąć bardzo pomyślnie i na skalę bez porównanie znaczniejszą niż dzisiaj. Co do samych wyrobów, to jest co do sztucznej wełny, przedstawia ona produkt niezmiernie ciekawy i nie ustępuje tymże gatunkom wyrabianym za granicą, wartoby więc było, aby krajowi fabrykanci sukna zapoznali się z tym materjałem, wstydem bowiem dla nas to będzie, gdy obcy ocenią go i spotrzebują, a my, mogąc produkować u siebie, zagraniczne Mungo i Shoddy sprowadzać zaczniemy.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 30. marca. Giełda zbożowa dnia dzisiejszego była bardzo słaba. Pszenicę targowano o kilka krajcarów taniej, niż w zeszłym tygodniu. Inne gatunki zboża, tudzież ceny zboża, pozostały niezmienione. Tranzakcje w pszenicy objęły 20.000 mierzyc. Za mierzycę 88fnt. płacono po 6.90—6.95, 89fnt. po 7 złr. ab Raba. Za mierzycę żyta 79—80fnt. płacono po 5.15 ab Wiedeń. Mierzyca jęczmienia 71fnt. 4.05 ab Wiedeń. Mierzyca owsa 42—43fnt. 2.05—2.07, 45—46fnt. 2.12—2.16, 47—48fnt. 2.18, 48—49fnt. 2.20—2.22, 49fnt. 2.30 transito.

Wołów spędzono z Galicji 529, z Węgier 1.533, 184 z innych prowincyj, razem 2.046 sztuk wołów, wagi 480—650 fnt. za sztukę, nie sprzedanych pozostała 1 sztuka. Cena cetnaru 24.50—26.50, sztuki 119—165 zł.

Nierogacizny tucznej sprzedano 590 szt. po 28—32 ct. za funt.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. marca: Pp. Brunicki J. z Podhorzec, Fekar E. ze Stryja, Laskowski L. z Rzeszowa, Agopsowicz K. z Tryfanówki, Gozdowski A. z Tarnopola, Brześciański S. z Bukowska.

Dnia 31. marca.

Pp. Michałowski L. z Kruhiela wielkiego, Smirnow M. z Petersburga, Augustynowicz B. z Woszczanic, Miller-Nekarsfeld Z. z Hołoskowa. Węgrzynowicz T. z Moskwy, Czajkowski W. z Swirza, Jaworski J. z Jajkowiec, hr. Boś A. z Bortkowa.

Kurs lwowski, z dnia 1. kwietnia,		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		6	02	6	07
Dukat cesarski		6	05	6	11
Moskiewski półimperiał .		10	53	10	72
Moskiewski rubel srebrny .		1	95	2	01
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	72
Pruski talar kur.		1	90	1	92
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	90	76	73
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	62	80	43
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	68	08	68	92
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	69	67	70	58
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	218	00	220	67
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	184	17	186	63

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 1. kwietnia.	W. A zł.	W. A c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	69	80
Losy z r. 1860	86	40
Akcje banku nar. za 100 gl. . . .	730	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	183	50
London 10 fnt. szterlingów	129	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gl. w. a.	126	60

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i ludowych W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego w Krakowie

wyszły ostatniemi czasy i są we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych do nabycia następujące dzieła:

Ks. W. Szyjewski, **Kazania** dogmatyczno-moralne, na wszystkie uroczystości N. P. Maryi (opowiedziane popularnie) złr. 1 50. ct. — W. Wielogłowski, **Żywot N. P. Maryi** 60 ct. — Przez tegoż, **Ołtarzyk Polski**, opr. 40. ct. — Przez tegoż, **Pokarm duchowny** (książeczka do nabożeństwa) opr. 40. ct. — Ks. Ségur', **o istocie i znaczeniu kościoła**, 25 ct. — Przez tegoż, **Uczta święta** 15. ct.

W druku znajdują się:

Wiseman Kard., **Fabiola**, wydanie III. (wyjdzie 15. Kwietnia b. r. cena złr. 1 50 ct.) — Przez autorkę: Głos duszy, Pokój wam! i wielu innych, **Vivia Perpetua czyli Zastęp bohaterów chrześciańskich.** — W. Michna, **Jeografia powszechna.** — Ks. W. Szyjewski, **Mowy pogrzebowe popularne.** — Dr. A. Kremer, i Dr. Fr. Skobel, **Słownik wyrazów lekarskich** (wyjdzie we Wrześniu b. r. prenumerata na cały Słownik złr. 3. — po wyjściu kosztować będzie złr. 5. —)

Oddano na skład główny:

Rozmowy niedzielne siostry Anny z czeladką służebną i rzemieślniczą ku jej umoralizowaniu złr. 1 30 ct. (dzieło nader pożyteczne, — 26 arkuszy w 8. ścisłego druku zawierające.) — **Odpowiedź na cyrkularz księcia Gorczakowa z dnia 7 (19). Stycznia 1867**, 20. ct. — Błoński R. **Pobyt na Syberji** — złr. 1, 25. ct. **Poczet skazańców na Sybir w r. 1830 i 31**, 50. ct. Pękalski ks. **Historja o początku, rozkrzewieniu i upadku Zakonu XX. Kanoników Stróżów grobu Chrystusowego** złr. 1. Przez tegoż, **Żywot św. Wojciecha** złr. 2. Przez tegoż, **Żywoty ŚŚ. Patronów Polskich** złr. 3. Przez tegoż, **Wyznania św. Augustyna** złr. 2. Mioduszewski Ks. M. **Śpiewnik kościelny z melodyami**, 2 tomy złr, 5. — J. EKS. Biskup Łętowski, **Katedra na Wawelu.** dawniej złr. 50 — obecnie tylko złr. 15. — w oprawie ozdobnej złr. 20. **jest jeszcze tylko kilkanaście egzempl. z całego wydania.**

W Księgarni powyższego Wydawnictwa znajduje się również pewna ilość **Ornatów** w wszelkich kolorach (także żałobnych) od złr. 25—60-

Kilkakrotnie ogłaszano już, że Wydawnictwo przeznaczyło na koszta kanonizacji błogos. **Jozefata Kuncewicza** 100 egz. dzieła **Tatry** (2 złr.) i 50 egz. dzieła J. de Maistre **O Papieżu** (2 złr.) — a przez niepewność kiedy ta uroczystość nastąpi, sprzedano dotąd zaledwie tylko po kilkanaście egz. Obecnie, gdy już uroczystość ta jest zapowiedzianą na Czerwiec r. b., przypomina się zacnym Rodakom, aby się raczyli do tego dzieła w jak najkrótszym czasie przyłożyć, gdyż zebrany fundusz za kilka miesięcy do Rzymu przesłany będzie 1558 1-3

PRZESTROGA.

Dla uniknięcia wszelkich zajść mogących nieporozumień i procesów, przestrzegam niniejszem i podaję do publicznej wiadomości, iż konie pojazdowe wraz z wszelkiemi uprzężami i karetą, jakoteż inne sprzęty i urządzenia domowe w posiadaniu p. Wandy Wurmb z domu Wienkowska, się znajdujące, moją własność stanowią, i takowe bez mego zezwolenia sprzedane być nie mogą. 1591 1—1

Oraz zawiadamiam p. Wandę Wurmb, iż od jej zachowania się — podanie innych stosunków do publicznej wiadomości, zawisłem czynię. **Hermann Wurmb.**

Realność w Grzybowicach z młynem o 2 kamieniach i wodzie stałej zimą i latem, mająca 43 morgów i 510 sążni obszaru, dobre budynki gospodarskie, oddalone od gościńca ¼, od Lwowa ¾ mili jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły udzieli na listy frankowane **K. Jędrzejewicz, Czaple, p. Sambor.** 1508 1—3

W mieście powiatowem **CIESZANOWIE** jest do **wynajęcia w domu dworskim**

KILKA POKOI

oraz stajnia i wozownia, przeznaczone na dom zajezdny, poszukuje się więc przedsiębiorcy, któryby mógł utrzymywać dom zajezdny i traktjernię. O bliższe szczegóły wynajęcia, chcący wynająć, ma się zgłosić listem frankowanym pod literą adresu **K. R.** w **Cieszanowie.** 1339 1—2

Elektro-magnetyczna kuracja.

Dr med. Żaluzny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, były lekarz w powszechnym szpitalu w Wiedniu, a od 12 już lat właściciel instytutu elektro-magnetycznego leczenia, podaje do wiadomości, iż przybył do Lwowa, a że tu przez dłuższy czas bawić zamyśla, więc podczas swego tu pobytu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektro-magnetycznie kurować.

Kuracja elektro-magnetyczna żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na wszystkie **reumatyczne i artrytyczne słabości, na ból głowy, migrenę i na wszystkie bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie tak całego organizmu, jak też pojedynczych organów**, szczególnie **żołądka i genitaliów, na blednice, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę, na zapalenia oczu** i t. d.

Ordynacja dziennie od 10—12 i od 3—4 godziny. 1559 1—1

Mieszka we Lwowie na Św. Ducha placu pod l. 43.

W pewnem państwie są dwie **młocarnie** do sprzedania, mianowicie jedna z fabryki p. Pietscha we Lwowie, druga nasz pomysłu mechanika Kwaszyńskiego, nie drogo. Ktoby potrzebował takowe, zechce się zgłosić pod adresem **J. Kwaszyńskiego mechanika w Sokalu.** 1506 1—1

Bajecznie tanio!

Uwagi godne dla każdego!

Ze złota 14. pr. sądownie stęplow.:

PIERŚCIONKI, po 2, 3, 4, 5, 7, 10 złr.
SYGNETY z pieczątkami po 5, 6, 8, 10, 12, 15 złr.
Krótkie łańcuszki do zegarków po 25, 30, 35. 40 — 60 złr.
MEDALE od 6 złr. począwszy.

Złotem nr. 3 pozłacane biżuterje:

Pierścionki po 1, 1½, 2, 3, 4, 5 złr.
Sygnety z pieczątkami po 2, 2½, 3, 4, 5, 6 złr.
Branzolety po 3½, 5, 8, 10, 12, 15 złr.
Medale, po 2, 3, 4, 6, 8 złr.
Krótkie i długie łańcuszki zegarkowe po 5, 6, 8, 10, 12, 15, 18, 24 złr.

Złotem nr. 3 pozłacane z 13. próby srebra biżuterje:

Długie męzkie i damskie łańcuszki zegarkowe po 7, 9, 11, 12 złr.
Krótkie męzkie i damskie łańcuszki zegarkowe po 4, 6, 8, 10, 12 złr.
Broszki i kulczyki, gładkie lub emaliowane, wysadzane kamieniami lub perłami po 7, 9, 12, 15, 20 złr.
Krzyżyki gładkie lub emaliowane po 1, 1½, 2 złr.
Guziczki do koszul i manszetów po 2½, 3, 5, 7 złr. za garnitur z 4 sztuk.

Najdoskonalsze tanie zegarki angielskie i genewskie:

Srebrne cylindry na 4 rubiny po 11—14 złr.
Srb. cylin. ozłt. brzegach odskakujące po 13-20 złr.
Srebrne cylindry o 8 rubinach po 15—20 złr.
Ankry srebrne o 15 rubinach po 17—22 złr.
Srebrne ankry an iel. za szkłem kryształowym po 24—26 złr.
Ankry srebrne wojsk. tak zwane Savonette po 25—30 złr.
Srebrne remontoirs w podwójnej kopercie po 33—40 złr.
Cylindry złote, złoto Nr. 3. 8rubinowe po 32—38 złr.
Cylindry złote, z kapslami złotemi po 38—45 złr.
Złote zegarki damskie o 4 i 8 rubinach po 28—35 złr.
Złote zegarki damskie z kapslami, wykwintniej ze po 35—40 złr.
Złote zegarki damskie emaliowane po 42—45 złr.
Zł. dams. zegarki z podw. kopertą 8 rub. po 42—47 zł.
Złote dam. zegarki emali. na dyam. po 55—65 złr.
Złote ankry 13rub. po 40—45 złr.
Złote ankry z kapslami po 60—130 złr.
Złote ankry damskie po 45—55 złr.
Złote remontoirs w złocie massyw po 110, 120—200 złr,

Do każdego zegarka daje stosowny łańcuszek za darmo.

BUDZIKI z zegarami po 7 złr. bez zegarów po 5 złr.
ZEGARY PENDUŁOWE każdego rodzaju z gwarancją jednoroczną od 13 złr. i wyżej.

Opakowanie od sztuki 1 złr. 20 ct.

Nie przypadające do upodobania wymieniam.

Odprzedający otrzymują rabat. Zlecenia wykonywa **najtroskliwiej** za pobraniem pocztowem skład fabryczny

Ph. Fromm,

Hohenmarkt Nr. 11.

Wien. 1552 2—3

Księgarnia F. H. RICHTER we Lwowie

zaprasza do prenumeraty na

PISMA JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

1560 1—3

Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy

powierzył wyłącznie domowi komisowemu

pp. Jekiel i Krzyżanowski

we Lwowie

główny skład **wód szczawnickich** dla wschodniej Galicji, Bukowiny i Mołdo-Wołoszczyzny, a rozpocząwszy przesyłkę tegorocznych, świeżo napełnionych wód mineralnych, uprasza zatem osoby interesowane, aby tymże panom wcześniej swe zamówienia oddawać raczyli, by zarząd przy natłoku zagranicznych zamówień w pożądaną ilość wód ich skład zaopatrzył, a strony przeto na zwłokę narażone nie były. 1446 2-4

Prawdziwy angielski i Grodziecki 1483 2—?

PORTLAND-CEMENT

zupełnie świeży nadszedł znowu, i sprzedaje się tak w całych jak i półbeczkach

w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u

Aug. Schellenberga we Lwowie.

Wodę anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 1065 23—24

45 cnt. w. a.

apteka Karola Spitzmüllera pod złotym rakiem w Wiedniu. Hoher Markt.

We LWOWIE można dostać u aptekarza **A. Berlinera.**

ZAKŁAD

kuracji wodą w Sasowie

koło Złoczowa,

otwarty jest przez całą zimę. Wiadomo, że kuracje zimowe skutkują w krótszym czasie niżeli w lecie. Cena za pokój, wikt i kurację wynosi tygodniowo 14 złr. 50 cnt.

Franciszek Medvey,

1144 9—? dyrektor zakładu.

1590 **Szczepy owocowe** 2—3

w najlepszych gatunkach są do nabycia we Lwowie na Żołkiewskiem przedmieściu u F. **Brzuchowskiego** nr. 295¾ są 3-, 4-, 5- i 6-letnie itd. po 70, 80, 90 ct. i wyżej.

Wspomniony dom 295¾ wraz z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania.

Od dnia 14. marca b. r. wychodzi WE LWOWIE

DZIENNIK POLSKI;

pismo codzienne, sprawom politycznym i krajowym poświęcone.

Przedpłata **roczna** wraz z przesyłką codzienną wynosi 13 złr 60 ct. ćwierćroczna 3 złr. 40 ct., miesięcznie 1 złr. 15 ct.

Za **Ogłoszenia** od wiersza 4 centy (prócz stemplowego).

PPZYJACIEL DOMOWY

prenumerowany być może także w wydawnictwie 1493 3—3 **DZIENNIKA POLSKIEGO,** półrocznie 2 złr. 10 ct. rocznie 4 złr. 20 ct.

*Od Wydawnictwa **Dziennika Polskiego** we Lwowie.*

AVIS!

Ważne dla każdego gospodarstwa!

JULIUS ADAM'S Algemeines Consumo Verein

Lwów, rynek p. l. 54.

poleca **każdemu**, bez wyjątku następujące artykuły, w najlepszych gatunkach jak najtaniej, jako to:

Cukier, Kawę, Herbatę, Rum, Ryż, Czekoladę, Świece stearynowe, **Wina** krajowe i zagraniczne, **prawdziwe Likwory francuzkie, prawdziwe Gdańskie**, oraz wszelkie gatunki **krajowych rosolisów i likworów.**

Herbata całkiem świeża, sprzedaje się nie na polską, lecz na **wiedeńską wagę** i kosztuje **1 ft. wied. wagi**: zwyczajna Mélang złr. 2 Familien-Thee złr. 3. Mélange de Londres złr. 4. Kaiser-Mélange złr. 5. Mélange de fleures złr. 6., czarna herbata **1 ft. wied. wagi** złr. 1 40 ct. złr. 2, 3. 4, 5.

Herbata sprowadzona z Wiednia lub z Brodów nierównie więcej kosztuje.

Cenniki dają się na żądanie bezpłatnie,

Zamówienia z prowincji wypełniają się jak najsumienniej i jak najprędzej. 1597 2—3

C. kr. uprz.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowieckiej kolei żel.

Niżej podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić pp. akcjonarjuszów c. k. uprz. **Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej na**

trzecie zwyczajne walne zgromadzenie,

które odbędzie się dnia 29. kwietnia 1867 r. o godz. 9. przedpołudniem w sali **wiedeńskiej akademii handlowej (Academiestrasse 12).**

Przedmioty rozprawy będą następujące: 1) Sprawozdanie roczne pro 1866. — 2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z rewizji rachunków budowy i ruchu z r. 1866. — 3) Przedłużenie kolei z Czerniowiec do Suczawy (§. 17 i §. 27 statutów). — 4) Oznaczenie dywidendy podług §. 46 statutów. — 5) Wybór Rady nadzorczej na rok 1867. — 6) Utworzenie zakładu emerytnry dla pełniących służbę przy Towarzystwie.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy chcą być obecni na zgromadzeniu walnem, lub też korzystać z prawa głosowania w miarę §§. 22, 23 i 25 statutów, mają swoje akcje

najdalej do 20. kwietnia 1867

w **Wiedniu** w **Banku anglo austrjackim,**
we **Lwowie** w **Filii banku anglo-austrjackiego,**
w **Krakowie** u panów **F. J. Kirchmayer i Syn,**
w **Londynie** w **Banku Anglo-Austrjan.**

złożyć za pomocą w dwójnasób wygotowanych konsygnacyj (do których blankiety wydawane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i ajencjach, a otrzymają razem z pokwitowaniem także kartę legitymacyjną na zgromadzenie.

W razie zastępstwa muszą być pełnomocnictwa, wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej przez mocodawcę własnoręcznie podpisane

W Wiednin dnia 26. marca 1867

1561 1—3 **Rada zawiadowcza.**

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Dziesiąte zwyczajne Zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej Kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na Xte zwyczajne Zgromadzenie walne w Wiedniu, w sali Towarzystwa muzycznego, **we Srodę dnia 15. Maja 1867 o godzinie 9 przed południem**, na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1866.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Użycie dochodu czystego z roku 1866.
4. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1867.
5. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcyonarjusze posiadający najmniej 40 sztuk Akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, mają złożyć tę oznaczoną liczbę Akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów najdalej do **17. Kwietnia** r. b., a otrzymają natomiast, obok potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie Akcyj uskutecznić się może:

W Wiedniu: W Kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzywilejowanym austryackim Zakładzie przemysłowym dla handlu i przemysłu,
u panów **S. M. de Rothschild;**
we Lwowie: w Kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei,
we Filii c. k. uprzyw. austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
we Filii Banku anglo-austrjackiego,
w Krakowie: u pp. **F. J. Kirchmayera i Syna;**
w Frankfurcie nad Menem: u pp. **M. A. Rothschilda i Synów;**

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych Kasach i Agenturach.

Członek zgromadzenia walnego może mieć tylko jeden głos własny i jeden jako umocowany.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej winne być od mocodawcy własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Wiedeń dnia 14. Marca 1867.

1501 2—3. **Rada Zawiadowcza.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.